

Temat: „Zamknięte oczy”.

Zadanie: Przeczytaj zamieszczone poniżej opowiadanie J. Kucharskiego. Później wykonaj jedno, wybrane zadanie, z poniższych:

- Narysuj ilustrację przedstawiającą najważniejszy, Twoim zdaniem, moment opowiadania.
- Wyjaśnij, czego bohaterów opowiadania nauczyła wycieczka do lasu?

Pewnego dnia dzieci zastały na podwórku – nowego. Na ławce pod ścianą siedział szczupły chłopak i, wystawiwszy twarz do słońca, zdawał się drzemać. Obok niego leżała gruba książka. Rysiek, który zawsze umiał wymyślić jakąś zabawną psotę, strzelił palcami.

– *Słuchajcie – ja się podkradnę i buchnę mu tę książkę. Zobaczymy jak będzie szukał.*

Wacek, Zosia, Maciek i Hanka zostali z tyłu, a Rysiek zaczął się podkradać. Zatoczył szerokie koło, podchodząc wzdłuż ściany. Był coraz bliżej, stąpał teraz naprawdę jak kot. Wreszcie doszedł do ławki i sięgnął po książkę. Wtedy chłopiec, nie otwierając oczu, szybkim ruchem położył na niej rękę.

– *Czego chcesz? – powiedział spokojnym głosem. – to moja książka.*

Rysiek zdumiał się. Podchodził tak cicho, że sam nie słyszał swoich kroków – a ten jednak usłyszał! Dzieci wybuchnęły gwarem.

– *Gapa Rysiek! Patałach!*

Chłopiec na ławce poruszył się niespokojnie.

– *O co im chodzi?*

– *O nic – mruknął lekceważąco Rysiek. – Śmieja się ze mnie, że ci książki nie zwędziłem. Tak dla kawału. Ale dlaczego ty... - urwał niezdecydowanie – nie otwierasz oczu?*

– *Jestem niewidomy – powiedział cicho chłopiec.*

Ryśkowi zrobiło się bardzo przykro. Stał zmieszany, przestępując z nogi na nogę. Dzieci zaciekawione milczeniem podeszły bliżej. Chłopiec bez ruchu siedział dalej, zwrócony do nich twarzą.

– *A książka? – szepnęła nagle Hanka.*

Chłopiec usłyszał pytanie i uśmiechnął się.

– *To specjalna książka, dla takich, co nie widzą.*

Otoczyli go ciasnym kołem. Na grubych kartach biegły rzędy wypukłych kropek. Dotykali ich, oglądali z jednej i drugiej strony. Tak zaczęła się ich znajomość.



Nie umówili się ze sobą, ale tak się ułożyło, że kiedy inni grali w piłkę, w berka lub w co innego, jedno z dzieci siedziało z Jankiem i opowiadało mu, co dzieje się dookoła.

Pewnego dnia Wacek powiedział:

– *Ty Janek, jutro będziesz sam. Wybieramy się na wycieczkę. Ojciec obiecał, że nas weźmie na całe popołudnie do lasu. Ale nie martw się wszystko ci opowiemy.*

Wieczorem ojciec zapytał Wacka:

– *Dlaczego powiedziałeś Jankowi, że go jutro nie zabierzemy? Chłopak bardzo się zmartwił. Była u mnie jego matka. Niech jadzie.*

Wacek zmieszał się.

– *Myślałem... Przecież i tak nic nie będzie widział!*

Leśniczówka stała na niewielkiej polanie przy szosie. Zaraz za ogrodem szumiały pierwsze wielkie sosny, grubymi liśćmi szeleściły dęby. Las był stary i mroczny, gęsto pokryty kępami krzaków i zarośli.

Leśniczy opowiedział jak mają iść, i ruszyli całą gromadą. Janek prowadzony przez Maćka i Zosię, szedł pewnie po miękkiej, leśnej drodze i wcale nie opóźniał marszu. Głowę miał podniesioną do góry i ciągle powtarzał:

– *Jak tu jest inaczej, jakie inne powietrze!*

Drgnięcia jego twarzy i uśmiech wskazywały, że słucha całym sobą wszystkiego dookoła i notuje w pamięci jak najdokładniej swój pierwszy pobyt w lesie. Słońce chyliło się ku zachodowi i trzeba było wracać. Szli gęsiego; prowadził Wacek, a na końcu kroczyła Zosia z Jankiem. Obeszli jezioro i znaleźli się na wąskiej przecince pośród młodego zagajnika.

- *No, a teraz prosto do alei – powiedział Wacek, przyspieszając kroku*
Wydawało się – prosto, ale po dłuższej chwili, dzieci zaniepokoiły się – alei nie było widać.
- *Myśmy powinni pójść w lewo – zauważył Rysiek – tam była wąska drożyna.*
- *Ja prowadzę, nie wtrącaj się! – odburknął Wacek.*



Szli więc dalej, ale po paru set metrach przecinka dobiegła do jakiejś polany, i on stracił pewność siebie. Trzeba było przyznać – zabłądził. Słońce schowało się za drzewa, na świecie poszarzało. Dziewczynki zaczęły pociągać nosami, chłopcy naradzali się niepewnie. Janek słuchał w milczeniu, wreszcie niespodziewanie zapytał:

- *A dlaczego nie wrócimy tak, jak przyszliśmy – ta drogą nad jeziorkiem?*
- *Ba, żeby to ja wiedział, gdzie jest jeziorko? – mruknął Wacek.*
- *Tylko daj mi rękę, żebym się o jakiś kamień nie przewrócił.*

Wacek podszedł, Janek wsunął mu dłoń pod pachę. Na twarzy miał wyraz skupienia:

- *Tutaj doszliśmy pod górę, to teraz musimy iść z góry. – Na skrzyżowaniu Janek stanął. - Tu są takie głębokie koleiny – to teraz w lewo – w głosie chłopca nie było cienia wahania – teraz będzie ten zagajnik, po prawej stronie. Przechodziliśmy go taką bruzdą, a na drogę wyszliśmy obok dużego jałowca.*
- *Jest jałowiec! - wrzasnął Wacek - jest bruzda! Brawo, Janek!*
- *Teraz pójdziemy w prawo, aż do gęstej trawy, a potem taką wąską dróżką, że z obu stron można było dotknąć gałęzi.*

Dróżka rzeczywiście była wąska. Szli teraz szybciej, gdyż cienie wieczoru robiły się coraz gęstsze. Rysiek nie wytrzymał i pędem pobiegł do przodu. Po chwili doleciał jego krzyk:

- *Hura, tu już jest polana! Zaraz będzie jezioro! Chodźcie! Dzieci wrzasnęły jednym głosem, a Janek uśmiechnął się zadowolony.*
- *A nie mówiłem, że pamiętam drogę? – dalej poszło już zupełnie łatwo.*
Obeszli jezioro i piaszczystą drogą ruszyli do alei. Z daleka dobiegło ich trąbienie auta, błysnęły światła reflektorów.
- *Co się z wami stało? – zawołał ojciec Wacka, gdy wynurzyli się na drogę. - Nawet blisko nie można was puścić samych do lasu. Pewnie pobłądziliście?*
- *Nie, proszę pana – odpowiedział Janek. – Tylko wracaliśmy dłuższą drogą. To była wspaniała wycieczka.*

Dla chętnych: *Spróbuj wyjaśnić, dlaczego Wacek nie zaproponował Jankowi wyjazdu na wycieczkę. Jak myślisz, czy ludziom często zdarza się popełniać podobne błędy?*